

FOTOGRAFIE POLSKIE "POLSKA NIEPODLEGŁA"

Autor: Aleksander Szumanski
08.06.2018.

Nadpowietrzna walka

FOTOGRAFIE POLSKIE
Marcin Hałas

Być może Aleksander Szumański ma pecha. Gdyby urodził się 30 lub 50 lat wcześniej mógłby konkurować z Marianem Hemarem albo Henrykiem Zbierzchowskim. A dzisiaj – po Sebyle, Herbercie i Różewiczu może zostać uznany za anachronicznego poetę.

Aleksander Szumański urodził się w 1931 roku we Lwowie i chociaż od tamtej chwili minęło prawie 90 lat – Lwów wcale nie wywierał mu z głowy (o czym za chwilę). Szumański to poeta, publicysta i dziennikarz – w tym zawodzie pracował m.in. dla polonijnej prasy ze Stanów Zjednoczonych, publikował również w „Warszawskiej Gazecie”. Ale teksty dziennikarskie często „ulatuja”, mówi się, że żyją krótko – do następnego wydania gazety (choć oczywiście zdarzają się autorzy, którzy zbiory swoich reportaży albo felietonów wydają w formie książkowej). Jeżeli coś pozostaje – to poezja, ona bywa trwalsza od spiżu. A Szumański jest przede wszystkim poetą.

Właśnie ukazało się jego poetyckie opus vitae, czyli zbiór wierszy zatytułowany „Fototopografie polskie”. Książka ta miała swoje pierwsze wydanie w roku 2000, teraz edycją rozszerzoną i uaktualnioną autor postanowił uczcić setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. A tak na marginesie: wśród pomysłów na uczczenie tegorocznej rocznicy nie znalazłem żadnego sensownego przedsięwzięcia literackiego. A przecież aż by się prosiło o opracowanie i wydanie np. antologii „100 wierszy na 100 lat niepodległości”, będącej próbą pokazania stu najważniejszych dla polskiej tożsamości, kultury i literatury (w takiej właśnie kolejności) tekstów poetyckich, które napisane zostały w latach 1918-2018. Ale cóż, rządzący z obozu „dobrej zmiany” o literaturze nie myślą, zawsze lepiej próbować „przehuścić” 100 milionów złotych na rejs jakiegoś współczesnego Pana Maluśkiewicza łódczą dookoła świata.

Od razu zaznaczmy: Szumański to poeta przywiązany do klasycznej formy wiersza, rym i rytm musi być. Być może znajdują się osoby skłonne w niektórych w rymach dopatrzeć się wręcz „częstochowszczyzny”. Ale nawet z takiej prostej, archaizującej formy wydobyć można ekspresję: „Znów podeptano wolność / w smoleńskim czarnym lesie, / W nieludzkiej wrogiej ziemi / Staranowano kwiecień.” – to fragment tekstu poświęconego, oczywiście, katastrofie smoleńskiej z 2010 roku.

Proponuję jednak, aby „Fotografii polskich” nie czytać jako ciągu następujących po sobie wierszy, ale jako pewną opowieść. Opowieść o losach: kraju, miasta i człowieka. W takiej perspektywie Aleksander Szumański opowiada nam o Polsce, o Lwowie i o sobie. To narracja wielowątkowa, jest tutaj miejsce na uchwycenie najważniejszych momentów dziejów – w niektórych przypadkach nie tylko Polski, ale całego świata, jak w tekście „Cios”, który powstał w rocznicę śmierci Jana Pawła II: „Coś nagle się stało / I nikt już nie mieszka, / Błysnęło zagrzmiało / I odszedł nam wszechświat.” Ale jest też, w końcowej części książki, coś z poety biografii intymnej: wiersze miłosne dedykowane żonie – Alinie de Croncos Borkowskiej-Szumańskiej. Jest w tych erotykach Szumański uroczo archaiczny i młodopolski – zapewne konsekwentnie nie chce być poetą współczesnym i ten wybór pozostaje nam uszanować: „Moja żona urodziła się we mnie / Z mgieł powiewnych powstała jej postać, / I utkała miłością swe życie / By już we mnie i ze mną pozostać.”

Co zwraca uwagę, to fakt iż Aleksander Szumański wpisuje się w poczet poetów - piewców Lwowa. Nie jednym wierszem, nie kilkoma, ale całymi cyklami – przypomina w tym Witolda Szolginie, które swoje „Kwiaty lwowskie” składał bałakiem, czyli gwarą tego miasta. Szumański również do bałaku sięga. Jest w tym niewspółczesny, anachroniczny – lepiej czułby się w epoce Hemara albo Zbierzchowskiego niż w czasach współczesnych. Poza tym walczą w Szumańskim dwie natury, dwa powołania: liryka oraz trefnisia, bo chwilami widać, że odnalazłby się z powodzeniem jako autor wierszy żartobliwo-ironicznych, mógłby równie dobrze tworzyć wiersze dla kabaretów, a nawet piosenki. Ale czy to dziwne? Przecież tak właśnie pracowali zarówno Zbierzchowski, jak Hemar – dwóch bardów Lwowa, poetów najbardziej lwowskich pod słońcem.

Znajduję tutaj jednak wiersz, w którym Aleksander Szumański delikatnie wychyla się ku dykcji bardziej współczesnej, choć pozostawia rym, to wersy nieco łamie i skraca. I myślę, że gdyby tylko chciał – mógłby być poetą bardziej nowoczesnym. A oto ten tekst – w gruncie rzeczy o rozstaniu, zabranii

i poczuciu braku: „Wysmuca twa powaga / I kształty dnia, / Już wietrznie, nie pada, / Lecz mgła.
/ Napis na parasolu / Lviv, / Przy stoliku w Bristolu / Ja i ty. / Obok Wały Hetmańskie, / I pieśni
peruwiańskie. // Wielki Teatr spoziera / Zdobny nowym tynkiem, / Wczoraj była niedziela, / A dzisiaj łyzy,
/ Jakiś Lwów / I ja i ty. / Upał, lecz wiatr / Na Pohulance / Ktoś na czymś gra. / Wezmę cię na tańce /
Wieczorem, / Nie pójdziesz? / Wolisz w Bristolu / Przy stoliku pod parasolem, / I piwo jasne, / Oj, ty moja
sokolica, / Sama nie wiesz co pijesz, / Wiadomo cyrylica. / Wiem, że wolisz bukwy jasne / I duże jasne. /
Na Kleparowie / We Lwowie. / Opadają mgły, / Daremne łyzy, / Smutne dni, / Jakiś Lwów, / Ale ja i
ty.”

„Fotografie polskie” - jak to fotografie dokumentują los. Są świadectwem i relacją
spisanymi językiem poezji. Ze względu na osobę Autora – nestora środowiska literackiego dwóch
miast Małopolski: Krakowa i Lwowa (na wygnaniu) warto odnotować tę książkę.

Marcin Hałas "Polska Niepodległa" nr 11 06.06.2018 r.